

## Dorota Samborska-Kukuć\*

# „Lubić to, czego nie ma”. Pani Barbara Niechcicowa – studium rozczarowania

Rozczarowanie jako doświadczenie należy do kręgu uczuć przykrych. Jest w nim coś nieodwołalnego: zamyka minorowym akordem proces oczekiwania, wygasza nadzieje, zniesmacza, wywołuje niechęć do rzeczywistości, która okazała się inna niż ta, uformowana w wyobraźni – idealizującej lub nazbyt optymistycznej. Podatność na rozczarowanie jest zależna od osobowości, im bujniejsza fantazja samowolnie kreująca alternatywny świat, tym silniej marzenie rozbija się o twardą rzeczywistość. Trudno rozczarowaniu całkiem zapobiec, wszak nieustanne zderzanie się – w sprawach małych i dużych – tego, co wyobrażone z tym, co rzeczywiste prowadzi do polaryzowania się wspartego na ułudzie świata marzeń i bezwzględnej rzeczywistości wyznaczonej związkami przyczyn i skutków a czasem po prostu przypadkiem. Rozczarowujemy się zdarzeniami, które potoczyły się **inaczej** niż chcieliśmy, ludźmi, którzy okazali się **inni**, niż myśleliśmy, wreszcie sami sobą, gdy w pewnych sytuacjach zachowaliśmy się **inaczej** niż przypuszczaliśmy. Opozycje między pożądanym i przewidywanym a zrealizowanym, między zrodzonym w imaginacji a wypełnionym w rzeczywistości mają jednak wskaźnik dodatni, jeśli potraktować je jako formy empiryczne uczące stabilności. Tworzą one swoistą równowagę afektów i racjonalnych konstatacji. Ich konfrontacja to wypadkowa rozsądku. Jeśli jednak zmysł rzeczywistości wypierany jest przez nadmierny udział wyobraźni, podsycanej inspiracjami zewnętrznymi (mitami, cudzymi opowieściami, przeczytanymi książkami itp.) jako paradygmatami idei np. miłości, wierności, przyjaźni, wówczas mówić można o chorobliwym już marzycielstwie, emocjonalnej labilności, a nawet neurotyczności, skutkiem których człowiek niemal stale jest rozczarowywany, ma silne poczucie niesprawiedliwości i osobistej krzywdy, z czasem staje się zgorzkniały i nieszczęśliwy. Ucieka w świat fikcji, poddaje się duchowej alienacji, manifestując – zazwyczaj ostentacyjnie – swoją niezgodę na świat lub przeciwnie: popada w depresję.

---

\* Prof. dr hab., Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii; Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź, e-mail: ddsk@wp.pl

Umysły określonego typu, które bezradności wobec rozczarowania nie potrafią zrationalizować i przetworzyć w wartość poznawczą, narażone są na egzystencję schizofreniczną, na bolesny rozdział między tym, kim są, a tym, kim wydaje im się, że są. Emma Bovary znudzona mężem i rozczarowana małżeństwem, po którym tyle się spodziewała, z uporem poszukuje czułości. Domaganie się męskiej adoracji rzuca ją w ramiona przypadkowych kochanków egoistycznie żerujących na jej pragnieniach. Postawa Emmy staje się z czasem rewersem jej wyobrażeń o sobie: nie jest przecież zdobywana, sama reżyseruje sytuacje (ze sobą w roli głównej), o których czytywała w romansach. Przymusza rzeczywistość, by była taka, jak ją sobie wymarzyła. Fałsz i pozór nie na długo jednak mogą zaspokoić jej oczekiwania: od potrzeby bycia kochaną, przez rozpaczliwe egzekwowanie miłości sprowadza się do roli wyuzdanej kokiety płacącej za usługi erotyczne. Z rozczarowania mężem i życiem domowym wpada w głębokie rozczarowanie sobą i światem w ogóle. I to tak skutecznie, że jedynym remedium staje się samobójstwo.

Gorzka powieść Gustawa Flauberta eksponująca socjologiczno-psychologiczny mit kompensacyjny, przenikliwie demaskująca otchłań dzielącą marzenie od rzeczywistości stała się hipotekstem dla wielu dzieł podejmujących tematykę tzw. bowaryzmu; w polskiej literaturze od utworów Elizy Orzeszkowej (*Nad Niemnem*, a zwłaszcza *Cham*) i Marii Konopnickiej (*Na normandzkim brzegu*), *Cudzoziemkę* Marii Kuncewiczowej po *Pawia królowej* Doroty Masłowskiej<sup>1</sup>. Znamienne, że zdecydowaną większość protagonistek powieści tzw. bowarystycznych stanowią kobiety, którym antropologiczny model kulturowy narzucił rolę bierną, wyciekającą. Zapładniając ich wyobraźnię najpierw baśniowymi losami kopcuszków, królewien śpiących lub zamkniętych na szklanych górach, strzeżonych przez smoki, księżniczek zaklętych w zwierzęta etc., zawsze zdobywanych przez walecznych i odważnych rycerzy, a następnie romansowych heroin, obiektów uwielbień mężczyzn godnych i wspaniałych, zahipnotyzował je cudownością marzenia i skazał na pełne nadziei oczekiwanie. Co istotne, akcentowanym w czytanych książkach przymiotem kobiecym, niekiedy nawet *expressis verbis*, była omdłałość

1 Polską mimikrę Flaubertowską poddał oglądowi Bogdan Mazan, znawca tematu, wskazując na uobecnianie się motywu bowaryzmu w wielu dziewiętnastowiecznych tekstach (*Bowaryzm w literackich transpozycjach polskich modernistów*, w: *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Wydawnictwo UwB, Białystok 1998, s. 11–27; *Literackie transpozycje doświadczenia bowarystowskiego w miłości*, w: *Sztuka a erotyka*, red. T. Hrankowska, Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Warszawa 1995, s. 35–47), próbę syntezy podjął Grzegorz Przepiórka (*Bowaryzm. Teoria zjawiska w nowym świetle*, „Ogród” 2010, nr 1–2, s. 89–116), kwestie szczegółowe dotyczące konkretnych dzieł omówili m.in. Michał Głowiński („Cham”, czyli pani Bovary nad brzegami Niemna, w: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, IBL PAN, Warszawa 1992, s. 129–144), Aneta Mazur (*Nowelistyczny tryptyk Stefanii Chłędowskiej – zagubione ogniwo polskiego „bowaryzmu”?* „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 4, s. 27–44, tu bogata bibliografia dotycząca motywu w literaturze polskiej).

zarówno cielesna, jak i umysłowa. Znajomość życia wyniesiona z takich tekstów kształtowała konstrukty służące dominacji patriarchalnej, sprowadzając rolę kobiety do bycia zdobytą. Hołdy uwielbienia, jakie odbierała w dniu zaślubin, które wieńczyły baśń lub romans, miały sugerować, że zawsze tak będzie i całe jej życie upłynie u boku kochającego męża, w miłości, szczęściu, dostatku. Trudno się dziwić, że wyobraźnia inspirowana podobną lekturą podsuwała niczym niezakłócone obrazy małżeńskiej sielanki. W ten imaginatywny świat rychło wkraczała proza życia brutalnie demaskująca złudzenia. Naturalną kolejną rzeczą było więc rozczarowanie, jakoś poznawcza stanowiąca próg do dojrzałości uwolnionej od owego „czaru” fikcjonalnych zakłamań i przeinaczeń.

Jedną z wyrazistych i konsekwentnych realizacji tej motywiki w literaturze polskiej jest postać Barbary Niechcicowej z *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej<sup>2</sup>, powieści, która zaczyna się tam, gdzie kończy baśń czy romans – na obrączkach ślubnych. Pozycja narratora prezentującego protagonistkę jest wyraźnie krytyczna: przez ironię, kontrast, dystans, odnarratorski komentarz<sup>3</sup> przebijają dezaprobata, politowanie, a nawet przygana. Jest to rodzaj rodzimej kreacji bowarystycznej ufundowanej na gruncie romantycznych mitów i klisz z jednej strony, z drugiej zaś uwarunkowanej narcystyczną, ale i chwiejną (tzw. *borderline*) osobowością bohaterki<sup>4</sup>. Barbara posiada, jak Emma, umiejętność „postrzegania siebie inną niż jest”, lubi to, czego nie ma, ucieka w „ja urojone, pełna żalu, zawodu, zgorzknien”<sup>5</sup>, przejawia skłonność do zdrady („Przyszła i taka pora, kiedy pani Barbarze się wydało, że mogłaby doznać szczęścia zajmąszy się kimś drugim”<sup>6</sup>), ale poprzestaje jednak tylko na kokieterii. Niedomogi i niedostatki, jakie przynosi życie, rekompensuje sobie nie tak, jak bohaterka Flauberta, rzucając się w wir sprzeniewierzeń, lecz – pozbawiona odwagi a może i zmysłowości – realizuje je w marzeniu. Wyobrażenie

2 Prototypem Barbary była podobno siostra pisarki, Helena z Szumskich Hepke. We wcześniejszych opracowaniach wskazywano jednak na matkę pisarki, zob. E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska*, Iskry, Warszawa 1976, s. 28. Postać Bogumiła zaś zainspirować miał ojciec Dąbrowskiej, Józef Szumski, zob. T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 184. Wiele szczegółów do pierwowzorów postaci z *Nocy i dni* wnoszą wydane niedawno *Wspomnienia siostrzenicy Marii Dąbrowskiej* (Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej, Kalisz 2002), których autorką jest Danuta Kelch, córka Heleny i Stanisława Hepków.

3 Z. Libera, *Maria Dąbrowska*, WSiP, Warszawa 1975, s. 255.

4 Henryk Markiewicz („Noce i dnie” na tle polskiej tradycji powieściowej, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963, s. 37–38) jako pierwszy zwrócił uwagę na zadziwiający interferentyzm cech osobowościowych bohaterki *Nocy i dni* z opisami typów psychologicznych C.G. Junga (*Psychologische Typen*).

5 K. Wyka, *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 274.

6 M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1996, t. 1–2, s. 118.

wpływa na jej życie w tak znaczącym stopniu, że tamuje u niej zdolność do spontanicznego przeżywania codzienności lub jednocześnie wywołuje wiele sprzecznych uczuć, i – co gorsza – niekonsekwentnych osądów lub zachowań. Nieprzystawalność wylbrzymionych oczekiwań i tego, co przynosi życie, wykształca z czasem w podświadomości pani Barbary mechanizm obronny w postaci natrętnych reminiscencji i projekcji uruchamiających się w sytuacjach rozgoryczeń i zawodów. Ów rzekomo lepszy świat marzenia, tworząc kontrast do rzekomo gorszej rzeczywistości, zawsze demaskuje niedostatki i słabości... Bogumiła. Choćby pierwszym odruchem Barbary była samokrytyka, zawsze to mąż jest winien wszystkiemu, przeciwko niemu zwraca się jej niechęć. Dzieje się tak dlatego, że Barbara bardziej kocha siebie aniżeli kogokolwiek innego. Jej uczucia wobec innych, w tym Bogumiła, motywowane są emocjonalną korzyścią: remedium na samotność. Tak jest jednak na początku, w pierwszych latach małżeństwa<sup>7</sup>, kiedy zdeformowany wyobrażeniami wewnętrznym świat egocentrycznej Niechcicowej uprzykrza i zatruwa życie obojgu, przenosząc się w jakimś stopniu również na ich dzieci. Z upływem czasu Barbara przywyka jednak do świata takiego, jakim jest, wycisza się, łagodnieje, dojrzewa do roli, jaką wyznaczyła jej rzeczywistość, z którą powoli się godzi<sup>8</sup>. Toteż finał *Nocy i dni* ma charakter zupełnie inny niż zakończenie powieści Flauberta<sup>9</sup>.

\*

Bastionem zabezpieczającym człowieka przed niebezpieczeństwami nadmiernej iluzji jest rodzina, grunt formujący wzorce i relacje. Emma, wychowana w rodzinie, gdzie przeżywano żałobę po stracie pierwszego dziecka, żyła w cieniu tej śmierci, zdystansowana przez indyferentną emocjonalnie matkę. Później, kształcona w szkole klasztornej, oddaliła się od rodziców uwiedziona fantazmatami z książek. Adamstwo Ostrzeńscy, oboje pod każdym względem niezrównoważeni, również nie przekazali swoim dzieciom żadnych stabilnych modeli. Basia, najmłodsza z czworga rodzeństwa, wcześniej osierocona przez ojca, zdana zostaje na matkę i jej rojenia o wysokim wykształceniu dla dzieci, będące objawem osobistego kompleksu i niechęci do pracy fizycznej. Odezwą się one w Ostrzeńskiej i później, gdy Basia

7 Dla Karola Wiktora Zawodzińskiego, dla którego są *Noce i dnie* odpowiednikiem *Madame Bovary* (Maria Dąbrowska – historycznoliterackie znaczenie jej twórczości, „Przegląd Współczesny” 1933, nr 130, s. 223), zachowania pani Barbary z tego czasu czynią wrażenie „czegoś drażniącego i niesympatycznego, nie kleją się w plastyczny, konsekwentny charakter”.

8 W. Maciąg, *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955, s. 129.

9 Choć w wielu opracowaniach wzmiankuje się o bowarystyczności bohaterki Dąbrowskiej, jedynie artykuł psychologów: Joanny Więckowskiej i Andrzeja Kuśmierczyka (*Podróż donikąd. O Barbarze z „Nocy i dni”*, „Prace Polonistyczne” 2003, s. 203–215) trop ten szerzej rozwija.

będzie już mężatką a matka nazwie jej małżeństwo mezaliansem, wywołując tym jeszcze większe przygnębienie córki. Atmosferę intelektualną domu rodzinnego Barbary podsycają spotkania towarzyskie w kręgu znajomych brata-przyrodnika. Ani jednak warunki obiektywne, ani predyspozycje umysłowe Barbary nie pozwolą jej na dalszą edukację i zamiast studiować Darwina, zajmuje się guwernerką, a potem uczy się krawiectwa. W sferze uczuciowej dzieje się odrobinę więcej, przez kilka lat adoratorem Basi jest Józef Toliboski, czarujący elegant lubujący się w wykwintnych, dekoracyjnych komplementach i widowiskowych scenach, ale realia każą mu poślubić inną; Basia w końcu odżaluje stratę, wszak obojście się z nią pana Toliboskiego nie było nazbyt szlachetne, świadczyło o niepoważnym traktowaniu dziewczyny. Trudno mówić w tym miejscu o rozczarowaniu młodej Ostrzeńskiej sobą czy światem; zdając sobie jeszcze sprawę ze swoich możliwości, przyjmuje swój los, taki, jakim jest, a ponieważ jej rodzeństwo opuszcza dom rodzinny (a zwłaszcza Basię!) i zakłada rodziny, także ona, mimo asekuracyjnych deklaracji, iż za mąż nie wyjdzie i po odrzuceniu paru kandydatów (bo wciąż myśli o Toliboskim jako o „kwiecie duszy” lub „brylantowej gwiazdzie”), zgadza się – choć bez entuzjazmu – poślubić poznanego u krewnych Bogumiła. W liście do siostry zwierza się: „Jednak mimo smutnych doświadczeń, które już mam za sobą, nie czuję się znów tak bardzo rozczarowaną do życia. Nawet z pewną nadzieją patrzę w przyszłość”<sup>10</sup>. I jest to wtedy wyznanie szczere, choć odnosi się wrażenie, że pełne rezerwy właściwej osobie, która niejedno już przeżyła, a przecież Basia ma wówczas dwadzieścia pięć lat. Od tej pory będzie mitologizować swoją przeszłość, zmyślać ją, od nowa kreować, idealizując<sup>11</sup>.

Adam Grzymała-Siedlecki jako pierwszy zauważył, że postawa protagonistki *Nocy i dni* ma charakter bowarystyczny; w recenzji I tomu z roku 1932 napisał, że bowaryzm ten jest romantycznej proveniencji, a więc zakorzenionej w polskiej rodzimej tradycji:

Wychowana w kulcie powstania, nienawidząca każdego moskala, męczeństwo bohaterów 1863 r. mająca za swą wtórą religię, bohaterka utworu pani Barbara Niechcicowa żyje w nieustannej patriotycznej pretensji do swego męża. Pretensja pozornie słuszna: ten Bogumił Niechcic, mimo że, jako szesnastoletni chłopak walczył w szeregach powstańczych, teraz nie zdradza się z żadnym uznaniem dla „poezji grobów”. Nawet konkretna bratnia mogiła powstańcza, obok której oboje nieraz w swojej okolicy przechodzą lub przejeżdżają, ten grób, który dla pani Barbary jest po prostu relikwią, nic – wydaje się – nie mówi do wyobraźni „obojętnego” Bogumiła. Ale cóż się potem okazuje? Oto w r. 1863, kiedy pewnego dnia ten dzisiejszy kurhan był tylko zwyczajnym dołem, w który wrzucono bez hołdów ciała poległych

<sup>10</sup> M. Dąbrowska, dz. cyt., t. 1–2, s. 30.

<sup>11</sup> J. Więckowska, A. Kuśmierczyk, dz. cyt., s. 207.

powstańców, w dole tym przez całą noc przebywał pokryty ranami i cudem tylko z niego się wydostał ten właśnie „obojętny” Bogumił. Nie można dotkliwszym ostrzem przeprowadzić linii demarkacyjnej między jakością poezji a jakością czynu... (...) ta pogrobowczyni powstania czyni sobie jednak dramat ów postumentem, mającym ją wywyższać. Czucie się automonumentem pociąga za sobą nieuniknione skutki: z tego wywyższenia wszystko i wszyscy wydają się mniejsi niż są. (...) Mamy tu więc jakby pewną odmianę bovaryzmu. Bovaryzm, z przędzywa specyficznie polskiej romantyki politycznej utkany<sup>12</sup>.

Barbara mierzy ludzi nie tyle własną miarą, ile probierzem swych wyobrażeń. Jej postpamięć zbudowana nie na skonkretyzowanych tradycjach, ale na wyobrażeniach, jest na tyle bowiem egzaltowana, że nie dopuszcza prawdziwych doświadczeń uczestników i świadków gloryfikowanego przez nią czynu. Jej rozczarowanie Bogumiłem-powstańcem – który nie chce o powstaniu opowiadać, nie chce śpiewać patriotycznych pieśni, nie umie, jak ona, otaczać estymą swego obłąkanego wuja (choć jej do niego stosunek oscyluje między ostentacyjnym poświęceniem a buntem przeciw pielęgnacji obcego człowieka), słowem: nie chce przebywać wciąż w atmosferze klęski i śmierci – skłania ją do mniemania, że uzasadniona patriotycznie motywacja jej zamążpójścia była pomyłką, bo mąż okazuje się nieczułym na narodowe sprawy prostakiem. Stopniowo jednak fakty odsłaniać się będą przed panią Barbarą, nadejdzie moment właściwy dla trudnych opowieści, a dwadzieścia blizn na ciele Bogumiła dopowie resztę. Doceni męża (a może tylko swoje do niego przywyknięcie) dopiero po jego śmierci tak, jak gdyby pamięć o zmarłych była dla niej ważniejsza od szacunku dla żywych. I tak właśnie jest: nie może bowiem rozczarować to, co już skończone, zamknięte nawiasem przeszłości.

Z iluzorycznego samowywyższenia wyrosłego na gruncie patriotycznym, pisze dalej Grzymała-Siedlecki,

Rośnie też skala stawianych ludziom postulatów. Pod nogami nie czuje się rzeczywistej ziemi. Od całej otaczającej rzeczywistości dzieli też panią Niechcicową jakaś warstwa abstraktu. Nawet w najmniej w życiu kłamanej dziedzinie: w erotyce nie umie się ona zdobyć na szczerłość wrażeń. I oczywiście szczęście tej erotycznej, czy innej kategorii musi ją mijać, bo ona może zacząć żyć tylko od nadzwyczajności, jako od – minimum<sup>13</sup>.

12 A. Grzymała-Siedlecki, *Pani Barbara Niechcicowa*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 22, s. 4. Passus ten mógłby z powodzeniem stosować się do polskiej postpamięci zbiorowej, która z tradycji romantycznych uczyniła konstrukt wyobrażony będący miernikiem patriotyzmu. Zob. J. Wilhelm, *Emma to my*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 3.

13 A. Grzymała-Siedlecki, dz. cyt., s. 4.

Słowa krytyka znajdują potwierdzenie w spektakularnych rojeniach Niechcicowej, które w rozmaitych konfiguracjach i ekwiwalentach powracać będą stale jak bumerang:

Pani Barbarze wydało się nagle, że coś niezwykle ważnego i radosnego jest na świecie do uczynienia i że ona to właśnie uczyni, że coś niezwykle wartościowego jest na nim do przeżycia – i że ona to właśnie przeżyje, i że wtedy świat cały zaświeci, zabrzmi jak pieśń<sup>14</sup>.

Nadzwyczajność deprecjonuje rzeczywistość i unieważnia ją, jako pospolitą, właściwą ludziom innego gatunku. Dlatego tak abstrakcyjne są fantazje pani Barbary dotyczące jej samej jako nadzwyczajnej żony, nadzwyczajnej gospodyni, nadzwyczajnej matki. Nawet Bogumił ma w tym żądaniu nadzwyczajności swój udział, gdy Barbara podczas ich pierwszych po zamążpójściu odwiedzinach w Kalińcu fantazjuje: „Może dobrze byłoby zostać tu jeszcze dzień jeden, niechby wszyscy ujrzeli, uczuli, że i ona... niechby rzekli: «Co to za miłość! Wszystko blednie, gdy patrzeć na tych dwoje! To powtórzenie Tristana i Izoldy!»<sup>15</sup>”. Także jako pani domu chce Barbara górować nad innymi. I choć poczynione w dworku Urszuli Niechcicowej obserwacje obnażają przez kontrast niedostatki jej samej, pani Barbara, odczuwszy zrazu własną „nicość”, rychło zdezawuuje sukcesy konkurentki i projektować będzie swój triumf nad wszystkimi gospodyniami okolicy („Bo uwielbienia i podziwu łaknie się najczęściej w okresach słabości i bezradności”<sup>16</sup>). Taki punkt wyjścia, wynikający z narcystycznego usposobienia Niechcicowej, nigdy nie mający punktu dojścia, bo poza sferę marzeń nie wychodzący – a tu może się zdarzyć wszystko – musi niechybnie przynieść jej rozczarowanie samą sobą, swoimi brakami, niemocą, niepodobieństwem realizacji. A w efekcie muszą zrodzić się frustracje pogłębiające się z każdą kolejną konfrontacją wymarzonych potencji z faktycznymi niemożnościami, bo „biedny człowiek, jeśli nawet nie potrafi dobrze przeżyć jednego życia, chciałby ich przeżyć z dziesięć...”<sup>17</sup>, a „ambicja pani Barbary była tak wielka i zapalczywa, że nie mogła obstać jej umiejętności przedsięwzięcia czegokolwiek, i wychodziło na to samo, co jak żeby jej wcale nie miała”<sup>18</sup>. Nawet jej, skądinąd wzniosłe pragnienia, powstające pod wpływem wykładów astronomicznych brata: „Czemu nie skupić wszystkich sił na życiu ducha, tak żeby nic już od niego nie odwodziło”<sup>19</sup> okazują się chwilowym uniesieniem, dowodem

14 M. Dąbrowska, dz. cyt., t. 1–2, s. 104.

15 Tamże, s. 103.

16 Tamże, s. 67.

17 Tamże, s. 68.

18 Tamże, t. 3, s. 123.

19 Tamże, t. 1–2, s. 452.

za niemożność dostrzeżenia w codzienności tych intelektualnych podniet, które pani Barbara widzi jedynie na „gwiazdzistym niebie”.

Emma cierpi z powodu życia w małym miasteczku, w atmosferze prowincjonalnej moralności, pośród ludzi, którzy ją nudzą i drażnią brakiem wyższych aspiracji. Panią Barbarę także rozczarowuje mieszkanie w przestrzeni odizolowanej od wyższej kultury, od odczytów, muzeów, teatrów, które uważała za „prawdziwe używanie życia”. Idealizuje nawet samą przestrzeń miasta; wyrazistym tego przykładem jest wyobrażanie sobie placów, które kupuje za pośrednictwem bratanka Anzelma. Widzi je jako „olbrzymie, wyłożone płytami z kamienia otoczone balustradami, owiane mgłą własnej rozległości, pełne spadających dokoła monumentalnych schodów i majaczących z daleka gmachów”<sup>20</sup>, tymczasem one okazują się... zwykłymi placami „pośród najgłuchszej wsi, głuchszej nawet niż owo «między oborą i stodołą», którego tak się bała dla swych dzieci”<sup>21</sup>.

Wymiana zdań między małżonkami dowodzi całkowitej rozbieżności ich zapatrywań:

Podług mnie swoboda – to jest mieć przy każdej robocie pogodną myśl każdą i chcieć, i starać się zrobić jak trzeba. – Ja to nazywam przystosowaniem się do byle czego, zatraceniem wszelkiej ambicji – osądziła pani Barbara<sup>22</sup>.

Zdrowy, etycznie dodatni ogląd Bogumiła, dla którego wolnością jest uczciwa praca przynosząca radość, zostaje przeciwstawiony ripociście jego żony, stojącej niezmiennie na stanowisku, iż tylko wysoka miara siebie i sięganie po rzeczy wielkie stanowią o wartości człowieka. Lekceważenie spraw małych a gloryfikacja abstrakcyjnych, określają ją jako osobowość o wygórowanych ambicjach niewspółmiernych z uzdolnieniami ani możliwościami. Jej upokarzające dla Bogumiła stanowcze konstatacje są efektem marzeń o życiu w mieście, gdzie – zdaniem Barbary – toczy się prawdziwe życie, które ją, z winy męża, omija („ona się tak rwała do szerokiego życia, tutaj wrzało go tyle dokoła, gdy ona musi wędznąć w kącie zabitym od świata deskami (...). Miasto gdzie życie się kłębi, gdzie człowiek nie cofa się, nie zastęga, ale rusza się naprzód”<sup>23</sup>). Pogarda dla wsi jest wynikiem pasma rozczarowań zarówno posadami Bogumiła (jest przecież tylko rządcą), sąsiedzkimi stosunkami, warunkami lokalowymi („pani Barbara bardzo cierpiała z powodu bliskości chlewów, obory i stajni, zwłaszcza gdy się jej przypomniało, że świeże wiejskie powietrze było jedną z tych rzeczy, na które się jadąc tutaj cieszyła”<sup>24</sup>).

20 Tamże, s. 465.

21 Tamże, s. 467.

22 Tamże, s. 341.

23 Tamże, s. 89.

24 Tamże, s. 49.

W związku tym jednak od początku Barbara jest na pozycji podrzędnej, Bogumił pełni funkcję opiekuna, dobrego ducha a nawet anioła stróża niestabilnej emocjonalnie kobiety. To on uosabia wszystko, co zdrowe, zakorzenione w rozumie i naturze, Barbara zaś to, co chore, zdeformowane imaginacją. Bogumił kocha życie takie, jakim jest, jego żona rzadko coś akceptuje, przeważnie bywa niezadowolona.

Nie znaczy to jednak, że Bogumił jest mężem idealnym. Jego – często w powieści podkreślana – słabość do dobrej, obfitej kuchni i solidnego snu, tak upodabniająca go do Karola Bovary, odstręcza Barbarę, która nie przywiązuje wagi do jedzenia a marząc, nie przespia nocy. Niechcic wykazuje się także brakiem gustu, towarzyskiego obycia, niskim wykształceniem, nieznanomością literatury etc., czynnikiem rządzącym jego życiem jest przede wszystkim praktycyzm. Miłość Bogumiła do natury kłóci się z zamiłowaniem jego żony. Różni ich wiele, zbyt wiele, by wzajemne dopasowanie się niedużo kosztowało. Barbara nie ograniczy marzeń, Bogumił nie zmieni trybu życia. Dlatego małżeństwo Niechciców będzie trudną lekcją wyrozumiałości i szacunku. Bogumiłowi, który kocha żonę mimo jej wad i boleje nad jej niezrównoważeniem, będzie łatwiej, bo jego afirmacja ma charakter bezwarunkowy, niekochająca męża tak, jak on ją, zatruta miazmatami wyobraźni Barbara długo nie będzie umiała uporać się z zadaniem.

Pułap nadzwyczajności, ku któremu dąży pani Barbara, wyznacza jej także sposób przeżywania śmierci najbliższych. Nie jest to aż tak cyniczne jak w powieści Flauberta, gdzie żałoba pokazana zostaje jako okazja do upodobnienia się „do istot bładych i dystyngowanych, ideału niedostępnego duszom pospolitym”<sup>25</sup>, bo rozpacz w *Nocach i dniach* wydaje się zrazu szczerą, w toku akcji okazuje się jednak w dużej mierze fingowana, a przynajmniej krótkotrwała. Po śmierci synka Piotrusia Barbara izoluje się w swoim bólu, w samotności przeżywa stratę. Emfaticznie ujawniany żal, teatralne gesty, w końcu choroba i melancholia mają nadać jej cierpieniu wymiar ostateczny. Egoistyczne odseparowanie się Niechcicowej od męża, którego boleść zostaje zdwojona także troską o nią, dowodzi potrzeby zmanifestowania wyjątkowości, zadośćuczynienia własnym wyobrażeniem o sobie jako biblijnej *mater dolorosa*. Barbara uważa, że tylko jej rozpacz jest istotna i wyjątkowa, zasklepiając się w skorupie smutku, staje się bezlitosna dla Bogumiła, nie szanuje jego uczuć, odtrąca go, smaga szyderstwem, wykazując mu na każdym kroku prostactwo, niewrażliwość i w ogóle zbędność. Stopniowo wyzbywa się nawet poczucia winy. Nieautentyczność przeżywania śmierci synka zdradza entuzjazm Barbary z powodu przeprowadzki do Serbinowa, miejsca nie tak odległego od jej dawnego świata jak Krępa. Obietnica nowych wrażeń ożywia ją i wypiera przygnębienie, wypiera też pamięć o zmarłym, Barbara zapomina o spakowaniu rzeczy Piotrusia:

25 G. Flaubert, *Pani Bovary*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005, s. 41.

Pani Barbara denerwowała się, ponieważ ona była już dawno ze swoimi rzeczami gotowa (...). Na ostatku (...) poszła do jadalni i tam słuchała nie słysząc, jak nowy rządca coś jej szeroko opowiada, a Bogumił przez ten czas zapakował do wiśniowej skrzyneczki ubranka, zabawki oraz drobiazgi po Piotrusiu i postawił to śród rzeczy do zabrania<sup>26</sup>,

ujawniając płytkość i efemeryczność przeżyć żony. A gdy oczyma wyobraźni pani Barbara spostrzeże, iż niezżyjący synek był podobny nie do niej, ale do jej siostry i męża, „ugodziło ją to, jakby jej kto jeszcze raz odebrał na nowy sposób utraconego syna. Teresa i Bogumił zdawali się być jego rodzicami, a siebie ujrzała porzuconą, zepchniętą z drogi życia, raz na zawsze samotną”<sup>27</sup>.

W Kalińcu rozczarowują Barbarę dawni znajomi i rodzina, wydaje jej się, że „przeszłość raptem uschła i oderwała się od niej”<sup>28</sup>, ponieważ „te miejsca, tych ludzi kalinieckich pragnęła widzieć powracającymi do niej tylko jako wspomnienia. Powracający w swej żywej, dotykalnej postaci przestraszali ją niby widma”<sup>29</sup>. Przekonanie, że jej życie mogłoby wyglądać bajecznie, gdyby nie niefortunne małżeństwo, które więzi ją pośród ludzi niewykształconych („jakież to dalekie od szczęścia, do którego tęskni, gdy tylko sobie przypomni kogoś, czyj widok sam więcej wstrząsał nią całą niż najłodsze momenty z Bogumiłem”<sup>30</sup>), doprowadza Barbarę w końcu do przyjęcia postawy rezygnacji pełnej wymownej pretensji („była pogodzona z tym, że ją samą nic już więcej nie czeka, prócz deptaka zamkniętych, powszednich spraw”<sup>31</sup>). Wyobraźnia projektująca jej wielkie sukcesy i splendory przekształca się w zetknięciu z potencjami w permanentny pesymizm. Odtąd wieczne zmartwienie, bojaźń i niepokój o losy najbliższych, czarnowidztwo, małkontenctwo określają Niechcicową właściwie bez reszty.

U podłoża jej defetyzmu oraz hipochondrii leży – podobnie jak w przypadku Emmy – histeria, niezaspokojone pragnienia erotyczne, których przed mężem nie ujawniła, zdając się na jego domysły.

Pragnęła, żeby Bogumił był za dnia uważny, delikatny i czuły wobec niej niby książkę, lecz by w nocy poczynął z nią sobie bardziej bezwzględnie i według własnej chęci. On zaś wtedy właśnie bywał najwięcej uważającym i zabiegał o to, aby jej było dobrze. To nie wystarczało pragnieniom, których nie śmiała ujawnić, marząc, aby Bogumił sam się domyślił, jak rozwiązał była w swych pożądaniach, jak szorstkich pragnęła uniesień, gdy zaś się nie domyślał, wzbraniała mu nawet

26 M. Dąbrowska, dz. cyt., t. 1–2, s. 165.

27 Tamże, s. 192.

28 Tamże, s. 186.

29 Tamże, s. 187.

30 Tamże, s. 86.

31 Tamże, s. 518.

pocałunków. Jeżeli jednak, na odwrót, stawał się niekiedy zuchwały, brakowało jej tego porywu miłości, który na wszystko pozwala i każdy wybryk uświęca. Onieśmiałą go wówczas i stawał się niezręczny, gdyż kochał ją i nie chciał jej w niczym uchybić. Wkrótce jednak wszystkie te porywy przeminęły nie zaspokojone, jak burza, co zdaje się nieuniknioną, a jednak przechodzi bokiem. Pani Barbara uciszyła się i zagasła do tego stopnia, że poufne życie z mężem stało się dla niej teraz udręką i kłopotem, a miłość Bogumiła zaczęła jej się zdawać niemożliwie wymagająca<sup>32</sup>.

Poczucie wstydu wskutek rzekomej rozwiązłości i brak odpowiednich reakcji ze strony męża sprawiają, że Niechcicowa zamyka się przed życiem erotycznym w ogóle i odtąd unika zbliżeń, wymawiając się pracą lub złym samopoczuciem. Staje się niepomna także na potrzeby Bogumiła, abstynencja seksualna jest formą jej zemsty na mężu, że nie domyślił się jej prawdziwych oczekiwań, ale kto wie, czy gdyby się domyślił i wprowadził w czyn, czy nie miałaby mu tego za złe. I tak sfera marzeń i rojeń staje się dla udręczonej kobiety piekłem i gdyby nie łagodność Bogumiła, równowaga, trzeźwość oglądu oraz skłonność do usprawiedliwiania chimer żony, małżeństwo rozpadłoby się niechybnie. Inna rzecz, że niedoświadczony w *ars amandi*, niewyrafinowany Bogumił jest dla żony erotycznie mało atrakcyjny, a przyjąwszy wobec niej postawę opiekuna, nie potrafi się odnaleźć w roli kochanka, rozczarowując ją brakiem inwencji, bo czynnikiem hamującym spontaniczność seksualną są obawy Bogumiła, by nie uchybić w niczym swojej delikatnej – jak mniema – żonie. Tymczasem czułość, która za dnia jest przez Barbarę pożądana, w nocy traci sens, skoro pragnie ona innych podnieć<sup>33</sup>. Coraz bardziej sporadyczne spotkania erotyczne Niechciców są potrzebą bliskości i pocieszenia po doznanych przykrościach i kłopotach codziennych niż cielesnym pożądaniem, które wiodłoby do uniesień i rozkoszy.

Dąbrowska chce podkreślić egoizm Barbary; dobitnie wyraża to refleksja, którą rodzi myśl, czy nie przyznać się mężowi do swego zobojętnienia:

Bogumił gotów się odwrócić do innych. Wszak był tak silny, tak jeszcze młody, i żadna z kobiet wiejskich nie minęła go bez pokornego lub zalotnego spojrzenia. A wtedy ona cierpiałaby bardzo, bo gdy nas nie stać na miłość, stać nas zawsze na zazdrość. A zresztą bałaby się, tak by się strasznie bała zostać sama wśród świata, odwróconego do niej plecami<sup>34</sup>.

32 Tamże, s. 116–117.

33 Pisała o tym Helena Zaworska, *Nam idzie o życie. Dzielne Polaków rozmowy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1991, s. 82.

34 M. Dąbrowska, dz. cyt., t. 1–2, s. 117.

Rozpoznanie miłosnej tragedii zmarłej siostry, którą kiedyś niesłusznie i niedorzecznie podejrzewała o afekt ku Bogumiłowi, co w jakimś sensie rekompensowało jej imaginatywną tęsknotę ku rozkoszom miłości w ogóle, wywołuje masochistyczne myśli:

Gdzie się ciśniesz, ty, której przeznaczeniem jest nic nie przeżywać, być wyłączoną i tylko z dala widzieć, jak między ludźmi dzieją się rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Na razie bowiem sprawa ta przedstawiała jej się jako tragiczne, oszałamiające bogactwo życia, od którego czuła się odrzuconą i to odrzuconą nie tylko sama. Bogumił wydawał jej się też odrzuconym i jakby trochę ośmieszonym przez rolę, jaką mu w tym wszystkim wyznaczyła<sup>35</sup>.

Wtórują im inne, jak zazwyczaj umniejszające męża, z których jak złowroźnie brzmi wniosek: „Pani Barbara zaś (...) musiała wprost walczyć ze sobą, żeby mu nie okazać, że on ją denerwuje także poza miłością, po prostu jako człowiek”<sup>36</sup>.

Zawsze więc i niezmiennie liczą się tylko sprawy pani Barbary, jej uczucia, jej pragnienia, nic to, że kosztem innych, najbliższych, kochających. Skumulowane niespełnienia: idealizowanie pierwszej miłości i projekcje uwznioślające niedoszłe małżeństwo z Toliboskim wybuchają erupcją wykrzyknień:

Wiedz zatem, że ten, kogom kochała, mógł być nie wiem co zrobić, nie wiem kogo zasypywać kwiatami, a ja za jeden uśmiech wszystko bym jemu przebaczyła. Ale ja nie jestem zazdrosna i nie o ciebie mi idzie ani o to, co tam czujesz. Ja nie mogę znieść, żeby mówiono, że i ty mnie opuszczasz dla innej<sup>37</sup>.

I w innym miejscu:

– Ta strona życia [erotyczna] miałaby dla mnie wartość – rzekła pani Barbara wrogo. – I ja byłabym inna, gdybym była wolna i żyła z człowiekiem, którego jedyne w życiu kochałam. Ale ty, choć wiedziałeś, jak rzeczy stoją, nigdy się nie zdobyłeś na to, żeby mi powiedzieć: jesteś wolna. Zamykałeś na wszystko oczy, bo ci było wygodniej<sup>38</sup>.

Po takich paroksyzmach odzywa się w niej głęboka uraza do niedoszłego narzeczonego i gniew obraca się przeciw Toliboskiemu: „To ty podły, ty bez serca człowieku, doprowadziłeś mnie do tego upadku – wyrzucała Józefowi Toliboskiemu, ale nie mogła w sobie wzbudzić nawet pożądanej nienawiści”<sup>39</sup>. A po awanturze o Felicję:

35 Tamże, s. 225.

36 Tamże, s. 118.

37 Tamże, s. 202.

38 Tamże, t. 3, s. 404.

39 Tamże, t. 1-2, s. 203.

Nie miała wrażenia, że doznała niewierności męża, ale że po raz drugi na zawsze opuścił ją pan Józef Toliboski. Opuścił nie wtedy, kiedy przed nim uciekła, ale wtedy, kiedy ujrzała Bogumiła w poufałości z Felicją. – Przecież to był Bogumił – myślała, ale nie mogła sobie dać rady z przeświadczeniem, że tę zdradę popełnił Toliboski. Zamiast przyjść do niej, stał tu w oknie z Felicją w objęciach. Gniew i oburzenie wrzały w niej na Bogumiła, a żalność z powodu przeniewierstwa szła ku Toliboskiemu. Ale i ten Bogumił, taki święty człowiek, jak on mógł coś podobnego uczynić. Jak mógł tak dać jej poznać, że nie była warta miłości Toliboskiego, kiedy nawet on, Bogumił, nie mógł jej zostać wierny<sup>40</sup>.

Oba fragmenty zdradzają prawdziwe lęki pani Barbary: paniczny strach przed porzuceniem, poczucie gorszości, obawę samotności. Co ciekawe, po eksplozji emocji bohaterka doznaje otrzeźwienia, w tych momentach odzyskuje zupełny kontakt z rzeczywistością, jako jedynym konkretem. Są to krótkie intermezza w małżeństwie Niechciców, kiedy Barbara uzmysławia sobie swoje uczucia do męża, swoją względem niego niesprawiedliwość, co z kolei rodzi nagły lęk o Bogumiła, którego po awanturach rozpaczliwie szuka, obawiając się o jego życie. Werbalizowanie swoich żali i pretensji nie idzie jednak w parze z nielojalnością względem męża, Barbara unika spotkania z Toliboskim i nigdy męża fizycznie nie zdradzi<sup>41</sup>. Mimo to, rozczarowana do życia bez miłości, staje się zgorzkniałą doradczynią innych kobiet; opiekunkę dzieci, Józję, przestrzega: „On cię zdurzy i rzuci, a ty go nie będziesz mogła zapomnieć. Będziesz za drugim, a wciąż będziesz tamtego wspominać, żałować, żeś nie za nim. I życie będziesz miała zatrute”<sup>42</sup>.

Rozczarowuje Barbarę także jej rodzeństwo. Mimo ogromnej ku niemu miłości i tendencji idealizującej, zawód sprawia jej Daniel, który poza żoną nie widzi nikogo i niczego, niesmak budzi w niej pamiętnik Juliana, w którym zamiast o życiu w Rosji i smaczkach politycznych czyta snobistyczny – jej zdaniem – wywód genealogiczny swojego rodu, wątpliwości moralne zaś wywołuje romans siostry, tej mądrej i znajdującej radę na wszystko, podnoszącej na duchu czystej i nieskazitelnej Teresy, o której kiedyś pomyślała: „Boże, Boże, czemu życia swego z taką siostrą przeżyć nie można?”<sup>43</sup>, a kiedy indziej: „każdy musi i powinien się w niej zakochać. Uważała ją za najgodniejszą, za jedyną godną miłości kobietę i nie mogła się z tym swoim nad nią zachwytem uporać”<sup>44</sup>. Rozgoryczenie Barbary ma źródło nie tyle w błędnych mniemaniach, co w niewłaściwych kryteriach, które podsuwa

40 Tamże, t. 3, s. 398.

41 W. Maciąg, dz. cyt., s. 132.

42 M. Dąbrowska, dz. cyt., t. 1–2, s. 273.

43 Tamże, s. 85.

44 Tamże, s. 196.

jej wyobraźnia, sprawiają one, że nie potrafi zaakceptować ludzi takimi, jakimi istotnie są, z ich wadami i słabościami, z błędami, jakie popełniają.

Dopełnieniem rozczarowań Niechcicowej są kłopoty z dziećmi. Żadne z nich nie spełnia oczekiwań matki. Wybór Agnieszki, która zwiąże się z rewolucjonistą, jest dla pani Barbary nie do zaakceptowania. Emilia i bezwolność jej charakteru od początku budzą matczyne obawy i rodzą niechęć do dziewczyny, największego jednak rozczarowania dostarcza Niechcicowej syn Tomaszek. Od dziecka niesfor-ny, wykazujący skłonności do uciech, zabaw, łatwego życia, stroniący od pracy, jest utrapieniem rodziców. Wychowywany niekonsekwentnie, rozdarty jest między surowym ojcem a wybaczącą matką. Pani Barbara wierzy w poprawę syna, ale pokładane w nim nadzieje bez przerwy ulegają niweczeniu doprowadzając do klęski jej macierzyńskie rojenia. Ale przecież Niechcicowa „nigdy nie była matką, która daje miłość, aprobatę i poczucie bezpieczeństwa. Dzieci Barbary po prostu wyrosły w kręgu jej urojeń, lęków, zmiennych nastrojów. Wyrosły w warunkach uczuciowego chaosu”<sup>45</sup>, pośród jej histerycznych i hipochondrycznych ataków, wzbudzających autentyczny strach o życie matki, rzekomo zagrożone. Te zachowania nie mogły nie odbić się na dziecięcej psychice, skutkiem czego drogi życiowe Agnieszki, Emilki i Tomaszka rozpoczęły się od poślizgu na matczynych problemach.

Ostateczne rozczarowanie pani Niechcicowej to spotkanie z synem Toliboskiego. Jest to scena niezwykła, wręcz symboliczna. Staje się dotkliwym przypięczeniem abstrakcyjnych fantazji, którymi Barbara uprzykrzyła życie sobie i innym. Fragment Mickiewiczowskiego wiersza *Do M\** wykorzystany podobnie m.in. w *Lalce* jako uciążliwy stygmat pamięci, jest bolesnym, ale ostatnim akordem jej złudzeń i rozczarowań. I dopiero teraz pani Niechcicowa zaczyna pojmować (a może znów projektować?) ich sens, który już przeczuwała wcześniej.

A może to już wszystko wieść miało do radości, do miłości życia, czymkolwiek ono jest – szczeblem opatrnościowych celów czy błyskiem przelotnym między nicością i nicością – szczęściem domowych progów, tryumfem rozległej działalności – czy drogą przez ciemną noc spośród pożogi w nieznanne. Pani Barbara uczuła się pokrzepiona, jak bywa pokrzepiony człowiek zatopiony w modlitwie, i poczuła się na koniec tak u siebie, jakby klekoczący wózek był przystanią, do której dążyła przez całe życie<sup>46</sup>.

Rację miał chyba Tadeusz Drewnowski, interpretując tę ostatnią scenę powieści jako dorośnięcie pani Barbary do postawy Bogumiła, odnalezienie w sobie „siły i pewności, jakie jego sercu dane były od dawna”<sup>47</sup>. Ta i inne, rozsiane po całej powieści, nadrzędności narracyjne zrodzone są z afirmacji Marii Dąbrowskiej, która

45 J. Więckowska, A. Kuśmierczyk, dz. cyt., s. 211.

46 M. Dąbrowska, dz. cyt., t. 4, s. 411.

47 T. Drewnowski, dz. cyt., s. 185, por. odmienną interpretację J. Więckowskiej i A. Kuśmierczyka, dz. cyt., s. 214.

każe zrozumieć protagonistce, że życie jest wszędzie, w każdym momencie i że każde zdarzenie jest potrzebne, by to życie ukochać, by nauczyć się poddawać mu z ufnością, by pozwolić mu wieść się w nieznanne.

\*

Surowy i ironiczny osąd Karola Irzykowskiego, który nazwał bohaterkę *Nocy i dni* „najsympatyczniejszą z pań Dulskich” „wiecznie zastrachaną”, „niegdyś kocha[jąca] się (...) tam w kimś (...)”<sup>48</sup>, bagatelizując warstwę psychologiczną powieści, pokazuje aż nadto dobitnie nieuwzględniający psychicznych dylematów punkt widzenia. W wypowiedzi akcentuje krytyk filisterstwo Niechcicowej, jej chorobliwy lęk, nieokreślone mrzonki. Tymczasem historia pani Barbary jest rodzajem paradygmatu życia kobiety, która marzyła o wyższym świecie piękna i poetyczności, złudzona pozorami: romantycznymi tradycjami powstańczymi oraz etykietą dandysa Toliboskiego. Te zastygłe iluzoryczności nie mające dla niej racjonalnego rewersu zdeterminowały jej życie, na długo unieruchamiając w potrzasku wyobrażeń. Życie tej kobiety to proces z wyraźnie uwidoczniającymi się etapami, które organizuje immanentne, ale też i korelacyjne rozpoznanie oraz rezygnacja lub akceptacja. Trudny charakter Niechcicowej, wpływający na jej irracjonalne, afektywne zachowania zatruwające życie codzienne, stawia jej otoczenie w sytuacjach wymagających wyrozumiałości i tolerancji. Ten paradygmat jest jednak nie tylko casusem książkowym, ale i rodzajem wskaźnika, który uważna czytelniczka rozpozna jako własny – w całości lub w części. Każdy bowiem ma marzenia, wyobrażenia, pragnienia, ale zasadniczym celem życia jest przecież próba aliaży, rozumnego pogodzenia sprzeczności czy niekompatybilności tak, by stanowiły jedność. Często jest ona chropawa i niedoskonała, ale kompromisy, którym musi ulegać imaginacja, są zabezpieczeniem przed pasmem rozczarowań i porażek. Dlatego dzieje nocy i dni pani Barbary mogą stanowić egzemplum do wykrywania zawikłań charakteru i sugerowania form terapii, mogą uruchamiać refleksję czytelniczą i próbę autorozpoznania w określonym momencie życia bohaterki.

## Bibliografia

- Dąbrowska Maria, *Noce i dnie*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1996, t. 1–4.  
 Drewnowski Tadeusz, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.  
 Flaubert Gustaw, *Pani Bovary*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005.

<sup>48</sup> K. Irzykowski, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1932–1935, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 691.

- Głowiński Michał, „Cham”, czyli *pani Bovary nad brzegami Niemna*, w: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. Józef Bachórz, Michał Głowiński, IBL PAN, Warszawa 1992, s. 129–144.
- Grzymała-Siedlecki Adam, *Pani Barbara Niechcicowa*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 22, s. 4.
- Irzykowski Karol, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1932–1935, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- Kelch Danuta, *Wspomnienia siostrzenicy Marii Dąbrowskiej*, Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej, Kalisz 2002.
- Korzeniewska Ewa, *Maria Dąbrowska*, Iskry, Warszawa 1976.
- Libera Zdzisław, *Maria Dąbrowska*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975.
- Maciąg Włodzimierz, *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Markiewicz Henryk, *Noce i dni na tle polskiej tradycji powieściowej*, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. Ewa Korzeniewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 32–46.
- Mazan Bogdan, *Bowaryzm w literackich transpozycjach polskich modernistów*, w: *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. Ewa Paczoska, Jolanta Sztachelska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 1998, s. 11–27.
- Mazan Bogdan, *Literackie transpozycje doświadczenia bowarystowskiego w miłości*, w: *Sztuka a erotyka*, red. Teresa Hrankowska, Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Warszawa 1995, s. 35–47.
- Mazur Aneta, *Nowelistyczny tryptyk Stefanii Chłędowskiej – zagubione ogniwo polskiego „bowaryzmu”?*, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 4, s. 27–44.
- Przepiórka Grzegorz, *Bowaryzm. Teoria zjawiska w nowym świetle*, „Ogród” 2010, nr 1–2, s. 89–116.
- Więckowska Joanna, Kuśmierczyk Andrzej, *Podróż donikąd. O Barbarze z „Nocy i dni”*, „Prace Polonistyczne” 2003, s. 203–215.
- Wilhelmi Janusz, *Emma to my*, „Kultura” 1970, nr 9, s. 3.
- Wyka Kazimierz, *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- Zawodziński Karol Wiktor, *Maria Dąbrowska – historycznoliterackie znaczenie jej twórczości*, „Przegląd Współczesny” 1933, t. 44, z. 129, s. 44–60; z. 130, s. 225–240.
- Zaworska Helena, *Nam idzie o życie. Dzielne Polaków rozmowy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1991.

---

Dorota Samborska-Kukuć

## “To like what does not exist”. Barbara Niechcic – a study of disillusion

### *Summary*

The psychological conditions of the protagonist of *Noce i dnie* as depicted in literary criticism are in line with *bovarysme*. An instance of this similitude is the state of disillusionment, caused by a clash of imagery and reality, as well as fallacies and facts. Mrs Niechcic’s multifaceted frustration with her love life and with her daily grind varies in intensity. The protagonist’s unhappy love casts an irrational shadow on her (poor substitute of) marriage, while the rural milieu, acting as a barrier from “real life” is juxtaposed with the city. Barbara Niechcic is disappointed in everything, as she cannot strike a viable balance between the world of dreams and the challenges of reality; however, her life path is different from that of Flaubert’s protagonist. After a period of erring and throwing tantrums, she mellows down and appreciates the mechanisms guiding her actions; as the novel comes to an end, she is content to merely carry on with her life. The stages of her existence make for the readers’ self-reflections on the complexity of human nature.

**Keywords:** Maria Dąbrowska; *Nights and Days*; disillusionment; bovarysme

**Prof. dr hab. Dorota Samborska-Kukuć**, historyk literatury, kresoznawca, biograf. Zajmuje się dziewiętnastowiecznością, szczególnie zaś zjawiskami i fenomenami pogranicznymi.